

Wraz z odejściem słusznie minionej epoki, która rościła sobie prawo do kontrolowania i regulowania wszystkich aspektów życia społecznego i gospodarki, powinny zniknąć też poglądy dotyczące możliwości kontrolowania i ujarzmiania przyrody na swoją modłę.

Niestety - nie zniknęły wszystkie. Część z nich ma się bardzo dobrze, a zwłaszcza industrialne, XIX wieczne, szkodliwe poglądy dotyczące regulacji rzek. Coraz częściej - z przerażeniem czytam w prasie o kolejnych podejmowanych próbach wyregulowania, obwałowania i przegrodzenia kolejnej rzeki. Najczęściej decydenci swoje zapędy spod znaku buldożera i betoniarki tłumaczą koniecznością ochrony przeciwpowodziowej, wsparciem turystyki, a nawet ... ochroną środowiska! To, że ich rozumowanie nie przedstawia sobą dużej wartości, postaram się udowodnić poniżej.

## Nie chcę powrotu do jaskiń

# WYPROSTOWAĆ, OBWAŁOWAĆ, PRZEGRODZIĆ!

**Z**acznijmy od ochrony przeciwpowodziowej najczęściej wysuwanego wniosku za regulacją rzek. Według części hydrotechników rzeka o wyprofilowanych brzegach, podniesionych wałach i pogłębiona chroni osiedla ludzkie przed powodzią. Częściej jest to jednak zaklanianie rzeczywistości, niż prawda. Rzeka posiada swoje tradycyjne koryto, ale posiada też obszar, który regularnie zalewa. Można ją od tego obszaru odciąć, stawiając wały. To nie znaczy jednak, że rzeka da się tak prosto ujarzmić. Owszem, przy niewielkich wezbraniach będzie płynąć tam, gdzie człowiek jej kazał. Jednak przy wielkich wodach może przelać się przez wały. I wówczas mamy tragedię, ponieważ tuż za wałami, powstają zwykle osiedla, założone przez ludzi, którzy uwierzyli w ich moc. Gdy nie było wałów, rzeka wylewała na swój naturalny taras zalewowy, co najwyżej odcinając człowieka na pewien czas od łąk i pastwisk. Gdy powstają wały, a wraz z nimi zabudowania tuż na zawalu nieszczęście zjawia się prędzej czy później. Można oczywiście stawiać wały daleko od rzeki byłby to pewien kompromis. Ale człowiek w swej zachłanności nie chce się podzielić terenem z rzeką, ściągając sobie na głowę nieszczęście.

Powodzie będą się pojawiać coraz częściej - i to z kilku powodów. Przede wszystkim z powodu przekształcania powierzchni ziemi przez człowieka. Gleba pozbawiona lasów, orana wzdłuż stoków, zabetonowana drogami (ponad 5% powierzchni Polski stanowi asfalt!) i miastami nie wchłania wody. Opady spływają z dużą prędkością w stronę rzek, podnosząc poziom wody. I podnoszenie wałów niewiele da - rzeka znajdzie sobie ujście i uderzy z większą siłą niszczycielską. Nie dajmy sobie wmówić, że jeżeli do obwałowania doda się retencjonowanie - czyli przegradzanie i piętrzenie dużych rzek, to będziemy mogli spać spokojnie. Stawianie zapór na dużych rzekach służy niemalże tylko interesom tych, którzy je budują. Zapory nizinne w polskich warunkach mają minimalne zdolności gromadzenia wody - ot, w przypadku powodzi nie więcej niż pół dnia. Za to niszczą środowisko w sposób straszliwy. Ale o tym kiedy indziej.

Regulowanie i obwałowywanie rzek jest działaniem sprzecznym z ideą ochrony środowiska. Podkreślam to, ponieważ docierają do ekologów sygnały, że firmy doradcze oferują samorządom pomoc w uzyskaniu pieniędzy unijnych z puli ekologicznej na ... "prostowanie rzek" właśnie. Otóż rzeka pogłębiona, wyprostowana, pozbawiona kontaktu z brzegiem traci swoje zdolności do samooczyszczania i pogarsza się w niej życie biologiczne. Jest to ważne w naszych warunkach, gdyż wciąż sporo ścieków z miast, wsi i zakładów trafia nieoczyszczona do rzek. Kto nie wierzy, niech przepaceruje się nad naszą Długą na terenie Zielonki. Płyynie ona głębokim, uregulowanym korytem, obwałowana jak kanał, pozbawiona roślinności i ryb. Jej zdolności do oczyszczania są nikłe, a dodatkowo jest podtruwana kiepsko

oczyszczonymi ściekami z oczyszczalni "Krym". Rzeki o wolnym nurcie, rozlewiskach, z roślinnością wodną oczyszczają się same znacznie lepiej niż robi to niejedna oczyszczalnia.

Pytanie - dlaczego więc wciąż tyle kilometrów rzek jest regulowanych, często w sposób nie mający minimalnego nawet uzasadnienia - nasuwa się samo. Otóż odpowiedzi są dwie - pierwsza to nieświadomość decydentów, którzy dają się przekonać, że uregulowanie rzeki ochroni miejscową ludność przed powodzią i poprawi stan środowiska. Druga odpowiedź, niestety smutniejsza wiąże się z pieniędzmi. Firma budująca obwałowania i regulująca brzegi nie inwestuje kapitału, nie ponosi ryzyka. Wszystko odbywa się za pieniądze publiczne, a zarabiają wykonawcy. Dlatego właścicielom firm budownictwa hydrotechnicznego opłaca się przekonywać, że ich działania czemuś zapobiegną, a czemuś pomogą. Oni z tego żyją. Niestety odbywa się to kosztem pieniędzy podatników i publicznego dobra jakim jest niszczona przyroda i naturalna rzeka.

I na koniec, żeby nie pozostawić wrażenia, że "chcę powrotu do jaskiń". Rozwój cywilizacji i osadnictwa nie pozostawia wyboru - w jakiś sposób człowiek musi w jakiś sposób regulować rzeki. Niech to jednak odbywa się w sposób racjonalny. Wały nie muszą iść tuż przy korycie, powinny zostawić rzekom swobodę. Należy tworzyć i zachowywać istniejące poldery - obszary, gdzie przekierowuje się wodę powodziową. Nie należy zabudowywać naturalnych tarasów zalewowych rzek. Arzeki już przekształcone należy renaturalizować - czyli przywracać im zbliżony do naturalnego charakter. Niech na to idą pieniądze publiczne, a nie na betonowanie brzegów i podnoszenie wałów. Czego wszystkim hydrotechnikom i Czytelnikowi życzę. ■

**Krzysztof Napiórkowski**

**ul. Sienkiewicza 10**

**05-220 Zielonka**

**napiorkowski@poczta.onet.pl**

Autor jest członkiem Klubu Ekologicznego Zielonka. Współtworzył wiele opracowań z zakresu rozwoju zrównoważonego i ochrony środowiska w wojsku.

Tekst ukazał się w: "Informator Zielonkowski" nr 3/2004

<http://www.informator.zielonka.pl>



## EKOSPOŁĘCZNA POMOC PCK W KRAKOWIE



**U**ż od dłuższego czasu w ręce mieszkańców Krakowa trafiają ulotki informujące o zbiórkach odzieży organizowanych przez Małopolski Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża<sup>\*)</sup>.

Działania związane ze zbiórką odzieży koordynowane są przez Zakład Zbiórki Surowców Wtórnych PCK "Gałganek" powołany do życia niespełna dwa lata temu, który dzięki swojemu istnieniu stwarza miejsca pracy dla kilku osób, w tym także ubogich i potrzebujących. Małopolski Zarząd Okręgowy PCK zdecydował się na rozpoczęcie działalności gospodarczej z trzech powodów.

Po pierwsze stowarzyszenie to codziennie spotyka się z dramataми ludzkimi jak bieda, choroba czy bezdomność i doskonale zdaje sobie sprawę jak wiele znaczącyoby dla potrzebujących chociażby stare ubranie, które często zalega bezużytecznie w szafach tych nieco lepiej sytuowanych mieszkańców naszego miasta.

Po drugie PCK jako organizacja pozarządowa nie jest dotowana i funkcjonuje dzięki wsparciu ludzi dobrej woli. Potrzeb jest jednak coraz więcej i konieczne jest szukanie nowych źródeł finansowania. Jednym z nich jest możliwość sprzedaży części odzieży nienadającej się już do powtórnego użycia jako surowców wtórnych. Pozyskane w ten sposób pieniądze są przeznaczane na realizację statutowych celów organizacji, w tym pomoc rzeczową dla potrzebujących.

Kolejny powód, niejako uboczny, ale mający duże znaczenie szczególnie dla tych wszystkich, którym zależy na dbałości o środowisko naturalne to możliwość zagospodarowania odpadów.

Wiele z pozyskiwanych przez PCK rzeczy: ubrań, pościeli, bielizny, obuwia itp. z pewnością jeszcze tylko jakiś czas leżałoby w garderobach krakowian, by w efekcie wylądować na wysypisku śmieci powiększając górę niewykorzystanych odpadów.

Akcja Polskiego Czerwonego Krzyża polega na zbiórce wszelkiego rodzaju odzieży zarówno bezpośrednio od mieszkańców (worki wystawiane przed drzwi mieszkań i domów) jak również w szkołach (działalność szkolnych klubów PCK). Zgromadzone ubrania w ilości kilkunastu ton miesięcznie są następnie sortowane przez pracowników Zakładu Zbiórki Surowców Wtórnych "Gałganek" i zagospodarowywane.

Prawie dwa lata funkcjonowania Zakładu pokazały, że jest to bardzo trudne zadanie i wymaga niemałych nakładów finansowych, na które Małopolski Zarząd Okręgowy PCK nie może sobie pozwolić. Zaledwie kilka miesięcy udało się zamknąć dodatnim bilansem.

**W związku z tym Polski Czerwony Krzyż poszukuje wsparcia finansowego, także ze strony instytucji i organizacji ekologicznych, które mogłyby wesprzeć akcję "porządkowania miasta", a równocześnie przyczynić się do pomocy potrzebującym.**

Co więcej, nowe źródła finansowania mogłyby rozszerzyć zakres tych proekologicznych i prospołecznych działań na obszar całego województwa małopolskiego i znacznie zwiększyć wskaźniki efektywności w obydwu tych dziedzinach. PCK ma odpowiednie zaplecze instytucjonalne i doświadczenie w organizacji ogólnowojevodzkich akcji, problem stanowią jedynie zbyt skromne fundusze i groźba likwidacji Zakładu Zbiórki Surowców Wtórnych "Gałganek". Dodatkowe środki mogłyby także pozwolić na zakup i utrzymanie specjalnych pojemników na używaną odzież, które umieszczone w pobliżu osiedlowych śmietników dałyby mieszkańcom możliwość przekazywania odzieży w dowolnym, dogodnym dla nich momencie.

W wielu innych miastach Polski opisywana zbiórka została powierzona prywatnym firmom działającym pod znakiem PCK. Z jednej strony jest to wygodna sytuacja, ponieważ przesuwa wszelkie problemy organizacyjne na inne podmioty, z drugiej jednak należy pamiętać, że sektor prywatny rządzi się swoimi prawami i maksymalizacja zysku staje się często ważniejsza od potrzeb najuboższych. Zaproponowane w Krakowie rozwiązanie zmierza do zapobiegania takim przypadkom, ale jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, pociąga za sobą niemałe koszty.

Małopolski Zarząd Okręgowy PCK w Krakowie, potrzebujący oraz wszyscy inni, którym zależy na dbałości o środowisko naturalne będą wdzięczni za okazane wsparcie finansowe idei polegającej na połączeniu ekologicznej i społecznej pomocy mieszkańcom naszego miasta, a miejmy nadzieję, że w przyszłości całego regionu. ■

**Andrzej Kaim**  
kaima@poczta.onet.pl, tel. 0-602 355 359  
marzec 2004

Autor jest pracownikiem PCK w Krakowie, zajmuje się poszukiwaniem potencjalnych źródeł finansowania działalności statutowej organizacji.

\*) Polski Czerwony Krzyż Małopolski Zarząd Okręgowy w Krakowie ul. Studencka 19, 31-116 Kraków tel. 012/422 91 15

komentarz do artykułu  
**"Ekolodzy: regulowanie rzek to rozwój, a nie rozwój"**  
(Eliza Kwiatkowska, Adam Wajrak GW 15.3.2004).

W latach 1998-9, byłem konsultantem Banku Światowego w sprawie pożyczki przeciwpowodziowej. Problemy i kontrowersje o których piszecie są mi bardzo dobrze znane. Decyzje podjęte przez Ministerstwo Ochrony Środowiska oraz Regionalne Zarządy Gospodarki Wodnej były często nieracjonalne i mogły być powstrzymane, gdyby nie polityczne rozgrywki o fundusze.

Osobiście ostrzegałem wielokrotnie pracowników tych agencji przed programami tzw. regulacji potoków i rzek oraz budową nowych zbiorników wodnych, które nie spełniają podstawowych kryteriów ekonomicznych, jak też technicznych. Takim przykładem jest proponowany zbiornik Racibórz k. Wrocławia. Pozwolę sobie zacytować tu kilka z moich uwag dot. regionalnego programu przeciwpowodziowego przygotowanego przez jego pracowników: *Duży nacisk położony jest tu na modernizację wałów przeciwpowodziowych oraz na budowę regulacyjnych rzek i zabudowę hydrotechniczną potoków górskich. Uważam, że kryje się tu poważny błąd w filozofii tego programu. Koncepcja zabudowy i regulacji potoków górskich jest potencjalnie szkodliwa pod względem ekologicznym, ekonomicznym jak również w niektórych wypadkach może przyczynić się do augmentacji fal powodziowych poniżej takich zabudowań. Tego typu zabudowy i regulacje potoków stosowane były w Europie XIX wieku oraz w latach 1920-30-tych i okazały się często szkodliwe i niepotrzebne. Od wielu lat są unika się ich w USA i w wielu innych krajach.* (96/12/10)

Za błędami, które opisują artykuły w "Gazecie", kryje się cała plejada manipulacji i rozgrywek pomiędzy agencjami, mających na celu wydobycie jak największej części funduszy z pożyczki Banku Światowego. Autorzy mogą dotrzeć do źródeł i przykładów takich decyzji w archiwach Ministerstwa Ochrony Środowiska i Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej. Poza mną byli też inni konsultanci BŚ, którzy mieli podobne zastrzeżenia co ja, do całej strategii tego olbrzymiego programu. ■

Z poważaniem,

**mgr inż. Janusz Bajsarowicz**  
Autor jest ekspertem ochrony  
środowiska  
stanu Kalifornia  
I prezesem Fundacji US Committee